Nr. 52. OLSZTYN, na czwartek, 3 maja 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚĆ NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Znal. św. Krzyża.
Jutro: Floryana.
Pojutrze: Moniki.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 25 za. 7 29.
Jutro „ „ 4 23 „ 7 31.
Pojutrze księ. ws. we dnie. za. 12 36.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Sejm pruski radził w poniedziałek o nowej ustawie w sprawie wyborów gminnych. Według projektu, uchwalonego w komisyi, ma na każdą klasę wyborczą przypadać trzecia część podatków, płaconych przez wszystkich wyborców. Tak zwani trzymarkowcy mogą głosować tylko w trzeciej klasie. W gminach, liczących więcej niż 10,000 mieszkańców (według ostatniego ogólnego spisu), wszyscy, płacący więcej, niż podatek przeciętny, należeliby do 2 lub 1 klasy. — Kwot, wpisanych do list wyborcom, niepłacącym podatków państwowych ani gminnych, nie uwzględnia się przy obliczaniu podatku przeciętnego. Statut gminny może podatek przeciętny zastąpić kwotą aż do połowy wyższą, lub też liczbę wyborców rozłożyć na szczególne klasy, np. na 3 kl. $^{6}/_{12}$, na 2 kl. $^{4}/_{12}$, na 1 kl. $^{2}/_{12}$ uprawnionych do głosowania, przyczem wyżej opodatkowani należeliby do wyższej klasy. Uchwały odnośne powinny zapadać większością $^{2}/_{3}$ głosów. — Sejm uchwalił to z nieznacznemi zmianami.

— Brzydki proces toczył się w tych dniach w Trewirze. Poseł centrowy ks. Dasbach, ma przeciwników wśród samych centrowców, dla tego, że zarzucają mu za wielką gorliwość. W czasie ostatnich wyborów ogłosił redaktor gazety centrowej, wychodzącej w Trewirze, p. Haubrich list otwarty, w którym utrzymuje, że tylko suknia kapłańska uchroniła ks. D. przed zniewagą czynną i że „za manipulacye, jakich się dopuścił w banku rólniczym, każdy inny dostałby się w ręce prokuratora“. Z powodu tych zarzutów wytoczył ks. Dasbach skargę o obrazę. Na terminie zeznał istotnie jeden z posłów centrowych, że na posiedzeniu stronnictwa zagroził księdzu Dasbachowi policzkiem za zbytnią jego gorliwość, ale zresztą bardzo go chwali. Wyrok zostanie ogłoszony dopiero później.

— Koronacya cesarza Wilhelma jako króla pruskiego odbędzie się na przyszły rok z wielką okazałością w starem mieście koronacyjnem królów pruskich, Królewcu. Termin jej nie jest jeszcze dokładnie oznaczony, twierdzą jednakże, że odbędzie się na początku 1901 roku, gdyż w tym czasie upływa właśnie 200 lat od koronacyi pierwszego króla pruskiego. — „Germania“ zaprzecza tej wiadomości i powiada, że w kołach dworskich o niej nic nie wiedzą, twierdzi jednakże, że przygotowuje się w Berlinie wielkie uroczystości z powodu 200 rocznicy powstania królestwa pruskiego.

— Język łaciński na uniwersytetach pruskich traci coraz więcej na znaczeniu. Teraz wydał właśnie cesarz niemiecki polecenie, aby minister uniwersytetom oraz akademii w Monasterze i liceum w Brunsberdze zalecił zastąpienie języka łacińskiego niemieckim nie tylko w programach i ogłoszeniach, lecz także w wykładzie, o ile to możliwe. Jak wiadomo, nie może się język niemiecki mierzyć z łacińskim co do jasności i ścisłości wyrażeń, wskutek czego przy wykładzie dogmatyki katolickiej zwykle bywa używany język łaciński, aby z góry usunąć wszelkie nieporozumienia.

— Wojsko ma być w 1903 r. powiększone o 7000 chłopa. Wiadomo, że w roku zeszłym przy projekcie wojskowym parlament skreślił rządowi 7000 żołnierzy, ale jednogłośnie przyjął uchwałę, że jak rząd będzie koniecznie potrzebował tych 7000 chłopa, niech się ponownie zgłosi do parlamentu. Teraz minister wojny już zapewnia, że w r. 1903 rząd zgłosi się po to, co mu parlament obiecał. Dziś jeszcze nie zakończona walka o flotę, a już zapowiadają nowe powiększenie wojska. Kiedy to się wreszcie skończy! Strach pomyśleć, co to będzie, gdy tak dalej pójdzie. Niedługo od samych mundurów wojskowych ludziom duszno się będzie robiło!

— **Rosya.** Para carska bawi w Moskwie, i brała udział podczas prawosławnych świąt wielkanocnych w różnych ceromoniach i uroczystościach pospołu wraz z narodem rosyjskim. Car Mikołaj stara się być popularnym w narodzie. Para carska zwiedza w Moskwie różne godne widzenia rzeczy. I tak w tych dniach zwiedziła starożytny klasztor panieński, w którym się znajdują różne kościelne i historyczne pamiątki. Ludność Moskwy przyjmuje parę carską z wielkim zapałem. — Petersburski „Posłaniec rządowy“ publikuje manifest cara, w którym donoszą o śmierci wielki księżnej Aleksandryi Petrównej. W manifeście jest podniesiona dobroczynność zmarłej wielkiej księżnej.

— **Anglia.** Manifest królowy angielskiej do narodu irlandzkiego, został publikowany zeszłego piątku w Londynie. Królowa powiada w manifeście, iż została do głębi serca wzruszona przyjęciem jakiego doznała w Irlandyi. Pobyt jej w Irlandyi będzie dla niej serdecznem wspomnieniem i prosi Boga, aby zgoda między narodem panowała. Naród irlandzki oby był szczęśliwy i dobrze mu się wiodło. — Na ubogich miasta Dublina ofiarowała królowa 1000 funtów szterlingów. — Burmistrzom miasta Dublina i Belfortu nadała godność baronów. Królowa w zeszłym tygodniu wśród wielkich owacyi opuściła Irlandyą.

— **W Hiszpanii** nurtują wciąż rewolucyjne knowania. Donoszą bowiem z Madrytu, iż żandarmerya wykryła w małej wiosce niedaleko od Barcelony, znaczny skład broni, przeznaczony dla Karlistów, którzy są stanowczymi przeciwnikami obecnej dynastej hiszpańskiej. — W Barcelonie i około tego miasta najwięcej zamieszkuje żywiołów nieprzychylnych rządowi.

Z pola walki.

Lord Roberts zawiódł się zupełnie w swych obliczeniach. Przypuszczenia o szczęśliwem ujściu Burów potwierdzają się w zupełności. Coś podobnego byłoby w regularnej wojnie europejskiej zupełnie niemożliwem. Swiadczy to jednak o zdolnościach jenerała Bothy, że z 5 tysięcznym korpusem wydobył się ze żelaznego pierścienia, który tworzyło 50 tysięcy najlepszego wojska angielskiego.

W Londynie chodzą pogłoski o klęsce Anglików pod Raquiskopem, na wschód od Thabanchu, gdzie Burowie znieśli doszczętnie albo też wzięli do niewoli cały oddział dragonów jenerała Frencha. Ministerstwo wojny nie zaprzecza tej wiadomości, ogłasza jednak, że urzędowo o tem nic nie doniesiono (jak zwykle). Wiadomość ta byłaby tylko potwierdzeniem dawniejszych wiadomości, gdyż już w sobotę donosiły telegramy o żwawej utarczce w tej właśnie stronie.

Angielskie gazety piszą, że Burowie mieli na początku wojny podług ich własnych źródeł 55 tysięcy własnego wojska i 5000 powstańców. W połowie marca br. zaś składała się cała armia z 26,500 ludzi. Z tych stało się niezdolnych do walki 8000, do niewoli wzięto 6500 — a 14 tysięcy pozostało i Anglicy nie wiedzą, co się z nimi stało. Usłużni Burowie przychodzą im jednak tutaj w pomoc i objaśniają ich, że ci ludzie — rozeszli się do domów. A więc nieprzyjaciela nie ma, i ciekawa tylko jest rzecz, kto Robertsa tak długo w Bloemfontein trzyma. Może lord Roberts czeka, aż Pretorya postawi tryumfalne bramy na jego przyjęcie i zdoła przygotować chorągwie w angielskich kolorach dla zawieszenia ich nad rządowemi budynkami.

Londyn, dnia 29 kwietnia. Dziennik »Cap Times«, wychodzący w Kapsztacie, oblicza straty angielskie aż do kapitulacyi Cronjego, jak następuje: Do niewoli dostało się 3000 Anglików, poległo lub umarło na choroby 18,450, rannych jest 43,900 ludzi, razem tedy wynosiły straty angielskie do marca rb. 64,900 ludzi. Wiadomość ta wywołała w Anglii ogromne wrażenie.

Zbrodnia w Chojnicach.

W Chojnicach przesłuchiwano w dalszym ciągu rozmaitych żydów, a także odbyła się rewizya w mieszkaniu rzeźnika Levy'ego, lecz bez żadnego skutku. — Wiadomo, iż dawniejszy kantor i rzezak Heymann wy rowadził się do Swarzędza; miejsce jego zajął żyd Moryc Fuchs z Polski, który w ubiegły czwartek nagle się wyniósł. Fuchs mieszkał u Izraelskiego i otrzymał już zapozew przed sędziego śledczego, wolał atoli się ulotnić. — W ostatnich dniach powtórzyły się znowu burdy uliczne, w bóżnicy i w mieszkaniach żydowskich powybijano szyby. Pewnego wieczora przytrzymał rzeźnik Lewy na ulicy pewną kobietę wołającą: „hep, hep“, i chciał ją zaprowadzić na policyą. Zle atoli wyszedł na tem, bo kumoszki przyszły przytrzymanej w pomoc i Lewy'ego poturbowały.

Rybak H. Kanngiesser z Więcborka zgłosił się do protokołu i zeznał, iż aresztowany Izraelski chciał krótko po zbrodni sprzedać rzeczy w Luchowie. Bliższych szczegółów brak jeszcze.

I w Skarszewach wydarzyły się zaburzenia. W ubiegły poniedziałek i wtorek gromada wyrostków przeciągała przez ulice krzycząc: „hep, hep“ i tłukła szyby i okna wystawne w domach żydowskich; co ich policya rozpędziła, to wnet na drugim rogu ulicy się znowu zebrali. W czwartek przybyło trzech żandarmów z Kościerzyny i nastał spokój; lecz zaledwie żandarmi odjechali, burdy się napowrót rozpoczęły.

„Ges.“, porównując zbrodnię chojnicka z morderstwem popełnionem swego czasu w Skurczu, przypomina bliższe szczegóły tej ostatniej, które przytaczamy poniżej:

Z rana 22-go stycznia 1884 znaleziono pod mostem na polu strasznie poćwiartowane zwłoki 14-letniego chłopca Onufrego Czybuli. Na głowie było kilka ran, szyja była przerznięta, brzuch rozcięty, z którego wnętrzności wyję-

to, ręce także rozcięte z góry do dołu, a nogi „sztucznie“ poćwiartowane leżały we wodzie. — Trup był — jak w Chojnicach trup Wintera — zupełnie nagi, a na miejscu, gdzie zwłoki leżały, — również jak w Chojnicach — nie było śladu krwi. Do godz. 8 wieczorem 21 stycznia był Czybula, syn krawca, katolika, zatrudniony u kupca Czapy płókaniem butelek i od tego czasu znikł. Przyaresztowano najpierw handlarza Josephsohna pod zarzutem wspólnictwa w popełnieniu zbrodni i odstawiono go do więzienia w Starogardzie. Parobczak Mankowski zeznał, iż widział Josephsohna niosącego 21 stycznia ciężki napełniony worek w pobliżu miejsca, gdzie dnia następnego zwłoki znaleziono.

Podejrzenie zwiększyło się, kiedy Josephsohn usiłował jednego z współwięźniów, który wychodził z więzienia, nakionić do tego, aby poszedł do jego rodziny i dał jej wskazówki, jak mają zeznawać, aby dowieść jego niewinności. Podejrzenie padło także na rzezaka Blumenheima w Skurczu, lecz ten zdołał udowodnić swoją niewinność. Przyaresztowano także handlarzy żydowskich Bossów, ojca i syna, którzy trudnili się także szlachtowaniem bydła; obudwóch wypuszczono następnie za złożeniem kaucyi na wolność. W połowie lutego przysłano do Skurcza komisarza Höfta z Berlina celem przeprowadzenia śledztwa, który spowodował przyaresztowanie rzeźnika Józefa Behrendta, katolika, jako podejrzanego o popełnienie zbrodni. Behrent stanął przed sądem przysięgłych w Gdańsku, a świadek Mankowski zeznał, iż pierwotne jego twierdzenie, jakoby widział Josephsohna dźwigającego miech na plecach, było kłamstwem; nie był to Josephsohn, lecz, o ile się Mankowskiemu zdawało, był to Behrendt. Mimo to nie można było Behrendtowi dowieść winy, a sąd przysięgły wydał wyrok uwalniający. Dotychczas jeszcze sprawców zbrodni nie wykryto.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. Ks. Dr. Brunon Czapla został z dniem 1-go maja zwolniony od urzędu wikarego tumskiego, ustanowiony profesorem przy seminaryum duchownem. — We wtorek 1-go maja nastąpiło w seminaryum duchownem otwarcie nowego roku studyów. Liczba nowo przyjętych kleryków wynosi 21. — Proboszcz wojskowy w Grudziądzu ks. Edward Becker, pochodzący z archidyecezyi gnieźnieńskiej, przeniesiony do Magdeburga, a na jego miejsce powołany ks. Swiderski z Magdeburga do Grudziądza.

Na maj i czerwiec

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące 67 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 84.

Kto w tym kwartale jeszcze Gazety nie ma, niech ją sobie zapisze choć na te dwa miesiące, aby choć w części powetować szkodę, jaką sobie sam wyrządził i naszemu Wydawnictwu.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 2 maja 1900.

— W lesie miejskim wybuchł w niedzielę po południu ogień, który jednakże ugaszono, zanim straż ogniowa przybyła. Przyczyna pożaru nieznana.

— Na tutejszym targu tygodniowym panował we wtorek ruch ożywiony przy pięknym powietrzu. Ceny za zboże, warzywa i mięso nie zmieniły się w ostatniah dniach, tylko kartofle zamiast 1,50 m., płacą teraz 2 marki za korzec.

— Z powodu manewrów cesarskich ma podobno w przyszłym roku cesarz napewno zjechać do naszego miasta.

— Nauczyciel p. Wesołowski przy tutejszej katolickiej szkole elementarnej obchodził w zeszły poniedziałek swój 25-letni jubileusz nauczycielski. Z tych 25 lat spędził jubilat 23 lata przy tutejszej szkole.

— 14-letnia dziewczyna Szafryn ztąd wpadła w niedzielę wieczorem do Łyny i utopiła się. Ciało znaleziono w poniedziałek w południe w pobliżu młyna p. Sperl.

— Targ na bydło i konie w Miłomłynie (Liebenmühl), jaki się tam miał odbyć w piątek, 4 maja, został zniesiony z powodu panującej zarazy pomiędzy bydłem.

— Z izby karnej, 30 kwietnia. Redaktor „Volksblattu“ p. Mankowski ztąd za obrazę skazany został na 30 m. kary lub 3 dni więzienia. Chodziło o pojedynek w Boże Narodzenie, z powodu którego „Volksblatt“ nazwał pojedynkujących się mordercami.

— W poniedziałek wieczorem zmarł tu nagle w warsztacie mistrz stolarski Wittke, w 51 roku życia. Przywołany natychmiast lekarz stwierdził śmierć spowodowaną paraliżem na serce.

— Aptekę „pod Koroną“ sprzedał dotychczasowy właściciel p. Lehmann aptekarzowi panu Ryszardowi Paluch z Brodnicy za 244 tysiące marek. Zdawka nastąpi na 1-go lipca tego roku. P. Lehmann dał za tę aptekę przed około trzema laty 174 tysiące marek.

— Mularze zatrudnieni przy budowie koszar artyleryi zastrejkowali w poniedziałek rano, żądając podwyższenia płacy. Dwóch mularzy, którzy buntowali innych, zapisano do kary.

— Pewnego dorożkarza musiano aresztować, ponieważ z zazdrości o zarobek dokuczał na rynku swemu koledze od »taksametrów«.

— Z sądu przysięgłych, 28 kwietnia. 1. Niezamężna robotnica Maryanna Pupkowska z Parwułki oskarżona o zamordowanie swego nieślubnego dziecka, została uwolnioną od winy. — 2. Niezamężna Joanna Sigmund z Bynowa, stawała oskarżona o zamordowanie dziecka i usunięcie trupa. Skazano ją tylko za usunięcie trupa na 1 tydzień więzienia. — 3. Pisarek Alfred Barczykowski z Działdowa stawał oskarżony o rabunek. Skradł on w pewnej restauracyi kowalowi Franciszkowi Zuchniewskiemu z Mławy portomonetkę z około 30 markami pieniędzy pruskich i rosyjskich. Skazano go z przyznaniem łagodzących okoliczności za zwyczajną kradzież na 4 miesiące więzienia. — Na tem się tegoroczne drugie posiedzenia sądów przysięgłych zakończyły.

— Zdaje się, że mało znany jest prze-

Sprawa o płot.

Z opowiadania napisał Walenty Dudzik (Witold Kirtor).

(Ciąg dalszy.)

— Ja wam co powiem — namyślał się powoli Purec — ten płot to niedużo będzie was kosztował! — kiwnął pogardliwie i splunął. Nu dacie mi, ile, z dwadzieścia ruble! Ja dla was to tylko zrobię, że tak mało wezmę. A te konie.. to ja tak zrobię, że on wam będzie musiał odkupić — to wy mnie także za to dacie dwadzieścia ruble. Co? Dużo? To wy za 20 ruble nie chcecie kupić koni? Aj, waj!

To na prawo, to na lewo Wojciech kiwał głową bez przerwy.

— A zkąd ja ci wezmę 20 rubli, człowieku, albo to ja pan, albo co. Ja wolę mu już darować. A zkąd ja wezmę? — zaczął się dziwić.

— Tfy, tfy! — harkotał dalej żyd — kto widział darować, jakto darować? Czy słyszał kto o takim głupim, co konie umie darować? Co wi mówicie, co wi wyplatacie? Jak wam nie wstyd? To wy i tego omętrę jemu będziecie darować? Jak un do kozy za tego omętrę pójdzie, to was nikt nie będzie śmiał potem tak paskudnie, tak nie po gospodarsku nazywać. A tak to i dzieci za wami będą latać i wołać: omętra, omętra! oj, oj!

Znowu zaczął kiwać głową Wojciech, ale tą razą smutnie. Oczy jego wyrażały takie zgnębienie i przestrach, że każdy zlitowałby się nad nim, ktoby tylko miał serce. Ale Purec nie miał serca. Drwiąc więc, jak z durnia w głębi swej czarnej duszy z Wojciecha, pozornie okazywał mu ogromne uszanowanie, wbijał go w ambicyę.

— Takie gospodarz, a waj! Wojciech, Wojciech Duda. A czy was wszyscy na całą okolicę nie znają. Żeby was tak mieli poniewierać i potem szmiać sze sobie z was, jak z durnia! Aj, aj, takie porządne gospodarze! — dziwił się Purec.

Okrutnie miło zrobiło się Wojciechowi po tych słowach. Ale im więcej zaczął myśleć o sobie, co to znaczy, tem większa złość zbierała go na Janusza.

— No, ile chcesz za omętrę? — wziął się pod boki Wojciech.

— Za to wy mnie dacie 30 ruble.

— Oj, oj, oj! To więcej jeszcze jak za konie?

— A co, myślicie, że to jest mniej warte od koni? To jest więcej warte, więcej, jakby kogo z paskudne chorobe wyplątać. To więcej warte, niż kogo od śmierci wybawić, jego dzieci, jego wnuki, jego prawnuki, jak od zarazy jakiej. Tfy, broń Boże, ja tylko tak mówię, ale jak wasz synek dorośnie, to za niego żadna dziewczyna nie zechce wyjść, bo śmiechu nie będzie chciała, bo omętrzyną nie zechce zostać.

— Tak, prawda, prawda! — potakiwał z westchnieniem Wojciech — tylko, że ja nie mam tyle.

— Aj waj, wy nie macie? a ktoby miał, jak wi nie macie?

— A nie mam! krzyknął zrozpaczony Wojciech. — A ile to tych rubli będzie, jak je do kupy złożyć?

— Do kupy, na co do kupy, wy mnie dacie po trochu, po ździebełku.

— No, ale ile razem?

— Razem, nu, razem 90 ruble.

Wojciechowi oczy w słup stanęły. Nie wiedział jeszcze dobrze, czy to bardzo duża suma, czy może nie taka duża, jak mu się wydaje, rachować dobrze nie umiał, przeczuwał tylko niejasno, że to jakaś straszna suma. Ręce zwisły mu bezwładnie, pot gęstemi kroplami zaczął sączyć się po twarzy. Z miejsca, jak stał, zawrócił Wojciech i nie oglądając się wcale na Pureca, szybkim krokiem począł uciekać.

Purec podreptał za nim.

— Gospodarzu, gospodarzu, ja wam co powiem: 70 ruble, już? Ny, 60 ruble, 50, 40 ruble...

Ale Wojciech na dobre się rozjadł i ani słyszeć nie chciał o niczem. Szedł przed siebie pochylony, jakby ziemię orał.

Jak kruk, czychający na wyorywane przez oracza robaki, ostrożnie podlatywał do niego Purec. Kruk widocznie żadnego robaka nie mógł wydziobać i odleciał.

Niedługo potem przed panem Ciążyńskim stał pokornie pochylony Wojciech, jak przed konfesyonałem.

Smutną twarz miał pan Ciążyński, słuchając opowiadania klienta.

— Pogódźcie się, pogódźcie — szeptał cichym głosem.

— Nijako nie można, proszę łaski pana — jęczał Wojciech — ja koni nie mam.

— Ha, gospodarzu, to dopust Boży, a więcej jeszcze nieostrożność wasza. Nie należało stawać pod drzewem podczas piorunowej nawałnicy.

— Kiej ja nie wiedział, proszę łaski pana, że to piorun do drzewa ciągnie. To Janusz nasłał na zgubę — odpowiedział Wojciech.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pis, dotyczący zwolnienia od podatków osób nie mających nad 300 marek rocznego dochodu, jeżeli zostaną zaciągnięte na ćwiczenia wojskowe. Zwolnienie zaś jest ustanowione mocą paragrafu 65 prawa o podatku dochodowem z dnia 24. 6. 91 r. (Gesetz über die Einkommensteuer vom 24. 6. 1891) i na ten paragraf należy powoływać się przy reklamacyi. Odnośny ustęp wzmiankowanego paragrafu brzmi, jak następuje: § 65. Die verlangte Steuer ist nicht zu erheben: 1. von den Unterofficieren u. Mannschaften des Beurlaubtenstandes, welche mit einem Einkommen von nicht mehr als 3000 Mark veranlagt sind, für diejenigen Monate, in denen sie sich in aktivem Dienste befinden.« To znaczy: § 65. Nałożonego podatku nie należy pobierać: 1. od podoficerów i żołnierzy puszczonych od wojska, oszacowanych do podatku od nie więcej jak 3000 m. dochodu, na te miesiące, w których się znajdują w czynnej służbie. — Tych więc rezerwistów itd., którzy zaciągnięci zostaną np. od 24 maja do 6 czerwca na ćwiczenia wojskowe, uwalnia się od podatku na cały maj i czerwiec, jeżeli stawią odnośny wniosek.

— Minister robót publicznych rozporządził, ażeby na przyszłość inspekcye kolejowe, przyjmując w służbę niższych urzędników, równocześnie o tem się przekonywały, czy takowi są w posiadaniu dobrych świadectw wojskowych lub innych i czy czasem nie są sądownie karani. Gdzie tego dotąd nie uskuteczniono, tam teraz to uczynić należy. Tym sposobem ma się stwierdzić, czy niżsi urzędnicy kolejowi obok potrzebnych wiadomości posiadają także potrzebną uczciwość i dobrą sławę.

* **Wartembork.** Ciężką stratę poniósł posiedziciel Gehrmann z Lęgajn. Konie jego powikłały się w nocy w łańcuchy i jeden z nich, w wartości 70 do 80 talarów, udusił się. — Więźniowie z tutejszego domu karnego z nastaniem wiosny udają się na robotę. We wtorek wyjechało 60 chłopa do sypania wału przy kurońskiej nierzeji, drugi oddział 70 chłopa pójdzie w okolicę Jańsborka do robót przy zakładaniu łąk.

* **Biskupiec.** Nad majątkiem kupca p. A. Kewitz otworzono konkurs. Zawiadowcą masy konkursowej mianowany został spedytor p. Bartlewski. — Właścicielowi dóbr p. Bagińskiemu z Biesowa skradziono w nocy na wtorek z szuflady 1500 m. — Targi na bydło i konie odbywają się teraz nie jak dawniej, w piątki, ale dzień prędzej, tj. w czwartki. Ponieważ ostatnią razą dużo ludzi z okolicy o tem nie wiedziało, przybyli oni nie w czwartek, ale dopiero w piątek z bydłem i musieli z kwitkiem wracać do domu.

* **Pasym.** Tutejszy ewangelicki proboszcz udał się zeszłej niedzieli do Giław i miał w domu prywatnym pewnego protestanta kazanie. Drugie kazanie tegoż dnia miał tamże ewangelicki proboszcz z Wartemborka. Jak z pewnego źródła donoszą, ma w Giławach na około 600 dusz katolickich być tylko jedna jedyna familia ewangelicka z kilku niedorosłymi jeszcze dziećmi.

* **W Ornecie** zmarł w poniedziałek śp. Franciszek Poetsch, brat ks. prob. Poetscha z Klewk, w 56 roku życia.

* **Sztum.** Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej uchwalono pobudowanie dwóch zakładów kąpielowych pod Zajezierzem i to na koszt miasta. Jeden z tych zakładów kąpielowych ma być ludowym i bezpłatnie używany. — Bardzo rozsądne przedsięwzięcie.

* **Koronowo.** W pobliskiej wsi wybuchł ogień u chałupnika Nawrockiego. Pożar szerzył się tak szybko, że mieszkańcy zaledwie z życiem zdążyli uciec. Od latających iskier zapalił się także dom chałupnika Dzikowskiego, który się także doszczętnie spalił. Spłonęła również obora z kilkoma sztukami bydła. Dzikowski miał w swem mieszkaniu dość znaczną sumę pieniędzy, które także w pożarze stracił.

* **Chełmno.** Browar w Grubnie został przebudowany i pędzony jest obecnie parą. — Handlarze z Niemiec zachodnich objeżdżają tutejszy powiat i skupują bydło, płacąc wysokie ceny.

* **Z Grudziądzkiego.** Listowy Berezewski ze Swiecia już kilkakrotnie dopuścił się mniejszych uchybień w służbie. W tych dniach znalazł pewien właściciel pod darniną około 30 listów i oddał je na poczcie. Przybył zaraz pocztmistrz i przesłuchawszy listowego, wydalił go ze służby. B. będzie oprócz tego sądownie ścigany, za to, że owe listy usunął.

* **Z Swieckiego.** W czartek po południu utopiło się dwóch młodych robotników, Goerke i Schmelzer, we Wiśle pod Niem. Stwolnem. Wracając od roboty przez Wisłę w czołnie, które prowadził chłopiec szyperski, zaskoczeni zostali przez silny wicher. Czołno się przewróciło i wszyscy trzej wpadli do wody. Chłopak szyperski uchwycił się czołna i utrzymał się na powierzchni, aż matka jego z innem czołnem podążyła mu na ratunek i go wyratowała. Dwaj inni robotnicy utonęli, zanim pomoc zdołała przybyć.

* **Golub.** W majątku Gajewie porodziła służąca potajemnie dziecko i zaraz je zakopała w ogrodzie pałacowym. W zeszły czwartek przybył sąd i oglądał trupa dziecka. Rozumie się, że wyrodna matka nie uidzie surrowej kary.

* **Lębork.** Nad majątkiem burmistrza Zemke'go, który nagle urząd złożył, ogłoszono postępowanie konkursowe.

* **Toruń.** Sąd przysięgłych skazał dawniejszego robotnika Jakubowskiego, który za różne kradzieże odsiedział już 16 lat domu karnego, za ponowne kradzieże, z włamaniem się do pewnego posiedziciela w Mikołajkach i ks. prob. Kapickiego w Brzoziu, na 13 lat domu karnego.

* **Bochum.** Na obchód 90 rocznicy urodzin Ojca św. Leona XIII., jaki w niedzielę 22-go kwietnia po południu odbył się na sali „Tonhalle" w Bochum, zebrali się Polacy i Polki z wszystkich stron Westfalii i prowincyi nadreńskiej. Po przywitaniu zebranych przez przewodniczącego komitetu miejscowego, pana St. Adamskiego, i odśpiewaniu pieśni powitalnej przez Koło śpiewu „Halka" z Bochum, objął dalsze kierownictwo uroczystości członek komitetu ogólnego, p. Stefan Rejer z Wattenscheid. Były potem prócz krótkich przemówień liczne śpiewy, które wykonały Koła śpiewu „Harfa" z Wanne, „Halka" z Kastrop, „Ujejski" z Höntrop, „Lutnia" z Gelsenkirchen, „Harmonia" z Wattenscheid, „Cecylia" z Herne, „Halka" z Bochum, „Dzwon" z Steele. Wolny zaś czas wypełniła muzyka. — Do Ojca św. uchwalono wysłać adres, który wszyscy obecni podpisali. — Pokazywano potem obrazy świetlane, przedstawiające różne kościoły i inne gmachy Rzymu. Uroczystość zakończono pieśnią: „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

* **Z Chicago** w Ameryce donoszą o wzruszającym przykładzie miłości macierzyńskiej. Krawcowa bielizny Luidzay, przechowała przez całe cztery lata zwłoki ukochanej swojej trzyletniej córeczki w kuferku. Zostawszy po krótkiem pożyciu małżeńskiem wdową, zmuszoną była często zmieniać miejsce swego zamieszkania. I tak kiedy w roku 1895 przybyła do Kanzas City, jako przełożona zakładu szycia bielizny, dotkniętą została bolesnym ciosem, to jest śmiercią ukochanej córeczki Ellinory, która zmarła w napadzie krupu. Nieutulona w żalu matka nie mogła przenieść tego na sobie, aby się rozstać z swojem ulubionem dziecięciem. Zamiast ciałko powierzyć, jak zwykle, ziemi, kazała je pewnemu znajomemu urzędnikowi muzeum anatomicznego zabalzamować, ubrała w najpiękniejsze sukienki, przyozdobiła w zieleń i kwiaty, namaściła woniejącemi olejkami i złożyła w ozdobnie przybranym kuferku. Chociaż pani Luidzay, po uśmierzeniu pierwszych boleści, przedsięwzięła sobie kilkakrotnie złożyć drogą relikwią w ziemi, do której należała, to przecież ilekroć razy zamiar miała wykonać, brakło jej odwagi, iżby na zawsze utracić ukochane rysy, których widokiem z rozkoszą napawało się jej serce macierzyńskie w godzinach wolnych od pracy. Przez niedyskrecyą tylko pewnej osoby w Chicago, gdzie teraz zamieszkiwała, tajemnica jej wyszła na jaw, a na żądanie policyi, zgodzić się wreszcie musiała, aby jej ulubionego aniołka złożono tam, dokąd tak ona, jak i my wszyscy z czasem się przeniesiemy.

Rozmaitości.

Kąpiel na placu bitwy. Ostatnia poczta z Natalu przywozi zabawną historyę, która podobno jest autentyczną. Generał angielski sir Karol Warren „przepada" za kąpielą. Używa jej w ogromnej gutaperkowej wanience, zwanej „tub", powszechnie używanej w Anglii. Otóż w dniu bitwy pod Vaal Krantz, skoro świt, Burowie zaczęli zarzucać obóz angielski gradem pocisków. Sir Warren, widząc, że nie może zejść ze stanowiska, kazał swemu ordynansowi przynieść na plac boju gutaperkowy „tub", wodę i mydło. Podczas gdy ustawiano armaty, generał mył się w najlepsze. Wtem wpada sztafeta z wezwaniem aby natychmiast pospieszył do sir Reversa Bullera. Sir Karol każe odpowiedzieć, że jest zajęty. Nadjeżdża druga sztafeta w pełnym galopie: potem trzecia. Wreszcie sir Buller, zniecierpliwiony, pędzi, co koń wyskoczy. Cały obóz angielski, a także Burowie z wysokości swoich okopów mogli oglądać niezwykły widok: dwu generałów, naradzających się: jeden konno, drugi w wanience. Nie wiadomo, co mówili ze sobą dowódcy, ale prawdopodobnie sir Warren musiał dostać „mydło" do kąpieli.

Fabryka pajaców. Lud. Gub. Wied. donoszą, iż w Chełmie wykryto w mieszkaniu kataryniarza Fizyka Frosta, fabrykę pajaców. — Frost nie wiadomo zkąd brał drobną dziatwę, zamykał ją w mieszkaniu i tu w celu wykształcenia na pajaców, wyłamywał jej członki. Przechodzący wypadkiem oficer p. P., słysząc krzyki nieludzkie, wszedł do mieszkania Frosta w towarzystwie właściciela domu i „fabrykanta pajaców» zdemaskował. — Frost dostarczał dzieci na akrobatów do rozmaitych miast gub. Królestwa, a pomiędzy innemi i do Warszawy.

Przepowiednia na maj. Falb, który w tym roku nie tak często się myli, jak w latach dawniejszych, na miesiąc maj nie wesołe stawia horoskopy. Wichury i ciężkie burze co prawda są wykluczone, ale w początku i w końcu spaść mają obfite deszcze. Z wyjątkiem ostatnich dni miesiąca, temperatura trzymać się będzie średnicy, zatem maj ma być chłodny. Opady śniegowe tylko w górach są spodziewane. Dzień 14 maja będzie dniem krytycznym, po którym nastaną lekkie burze i deszcze. W trzecim tygodniu zapowiada Falb zimna. Dzień 28 oznaczony jest jako dzień krytyczny drugiego rzędu, wzmocniony zaćmieniem słońca.

Zupełne zaćmienie słońca. Dnia 28 maja będzie widzialnem z półwyspu iberyskiego zupełne zaćmienie słońca. Centralna strefa rozciąga się od Ovar w Portugalii, przez Placeneyę, Naval Coral de la Mata, Argamasila de Alba aż do Elche. Cień księżyca przesunie się przez półwysep w 12 minutach, mianowicie od godziny 3 minut 47 po południu do godziny 3 minut 59 wedle zegara madryckiego. W Hiszpanii czynią wielkie z tego powodu przygotowania. Instytut geograficzny otrzymał polecenie wymierzenia dokładnego wszystkich współrzędnych geograficznych wyżej wymienionych miejscowości. Madryckie obserwatoryum astronomiczne wydało na pamiątkę tego dnia broszurę naukową, na którą złożyły się prace astronomów z Taragony. Ponieważ z końcem maja niebo w prowincyach wschodnich zwykle jest czyste, największa liczba obserwatorów uda się do Elche i do Santa Pola. Tam też zjeżdżają się uczeni zagraniczni. Z Anglii wyjedzie około 200 członków towarzystw astronomicznych (z samego Dublina 150) pod przewodnictwem Howarda Grube; reprezentowane będą prócz tego Francya, Belgia, Holandya, Niemcy, Norwegia i Rosya.

Ucznia,

mówiącego po polsku, przyjmę do mego składu towarów kolonialnych, delikatesów i win.

P. Hirschberg,
w Wartemborku,
pierwszy warmiński dom wysełkowy.

4-6000 marek

są do wypożyczenia na pewną hipotekę na posiadłość wiejską.
Klakutsch w Olsztynie.

Od św. Michała potrzebuję
dwóch ogrodników
do mojego pomieszkania na robotę i deputat. Proszę się do mnie zgłosić.

Józef Czajka
gospodarz w Szafaldzie.

Kawy! Kawy!

Polecam moje pod gwarancyą czysto smakujące, zawsze świeżo palone kawy za funt:
80 fen., 1,00 m., 1,20, 1,80 marek.

F. Brozinski,
ulica Klobarska 17
(obok adwokata p. Wolskiego).

Dobry
owies do siewu

poleca jak najtaniej
A. Lewin,
Olsztyn, rynek remontowy.

Magazyn
trumien

i skład wypraw dla nieboszczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój
SKŁAD
składający się z przeszło 60 sztuk
trumien metalowych i drewnianych,
wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Koniczynę czerwoną, krajową, bez jedwabiu, białą i szwedzką koniczynę do siewu, tymotkę, rajgras, oberndorfskie i ekendorfskie nasienie buraków (runkli), nasienie białej i czerwonej marchwi, jako i wszelkie

nasiona warzyw i kwiatów

poleca
Otto Struwe
w Olsztynie.

2 pachołków

kołodziejskich przyjmie natychmiast

Juliusz Reimann,
Olsztyn, ulica Szańcowa 27.

Kalendarzy

na rok 1900

pozostał nam jeszcze mały zapas i polecamy je po połowie ceny:

Katolik	25 fen.
Święta Rodzina	25 fen.
Piast	25 fen.
Kopernik	15 fen.
Nadwiślanin	10 fen.

Tyle są warte zamieszczone w tych kalendarzach powieści i obrazy, dla tego choćby już kto miał inny kalendarz, powinien nabyć jeszcze jeden z powyższych za tak tanią cenę.

O. Thieme

browar w Wartemborku
poleca swe dobre
piwo bawarskie
składowe za 1/8 beczułki 2,75 m
Piwo brunatne
1/8 beczułki 1,50 m.

Losy

królewieckiej loteryi na konie są do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej". Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 9 pojazdów kompletnie zaprzężonych, 47 koni zbytkowych i do pracy, 2443 wygranych w srebrze. Cena losu 1 marka. Ciągnienie 23 maja 1900 r.

Od teraz dostarcza moja piekarnia tak zwany
wojskowy chleb komyśny,
dobrze wypieczony, znakomity w smaku, w bochenkach po 12, 6 i 3 funty, w cenie **80, 40 i 20 fenigów.**
Marki rabatowe osobno.

Robert Hennig.
Miejsca sprzedaży: Blumenstr. 8, Gutsztacka 3, Krzywa 12.

Dwuskibowiec
nowy, bardzo dobrze idący, jest tanio, niżej ceny fabrycznej, zaraz do sprzedania.
W. Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

Za świeże
smardze (morchle),
czyste, bez łodygi i ciemnobrunatne płacę najwyższe ceny.
J. Woythaler,
Olsztyn, rynek nr. 4.

Szopę z balów,
13 metrów długą, 4 i pół szeroką, w dobrym stanie, chcę sprzedać, ponieważ buduję murowaną.
Józef Zientek
w Bartęgu na wybudowaniu.

Polskie katechizmy

ma na składzie drukarnia „Gazety Olsz."

W skutek ugody z wierzycielami uzupełniłem
mój skład towarów,
sprzedaję jednak wszystko taniej, niż gdzieindziej.
A. Black, ulica Górna 1.

Pierwszy dom
win węgierskich
w Gdańsku (Danzig
Joppengasse 22. **Telefon 521.**
poleca wina **górno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie za but.	już od	90 fen.	za litr 130 f.
Słodkie	„ „ „	90 fen.	„ 130 f.
Zieleniak wytrawny	„ „ „	100 fen	„ 160 f.
Wytrawne samorodne	„ „	110 fen.	„ 180 f.
Maślacz przetrawiony	„ „	110 fen.	„ 190 f.
Słodkie wyskoki (Ruster)	„ „	125 fen.	„ 200 f.
Słodkie stare tokajskie	„ „	125 fen.	„ 200 f.

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancyą prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypróbowane i polecane.

Pojedyńcze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

Gips nawozowy

nadszedł i polecam. Także potrzebuję

ucznia

mówiącego po polsku zaraz lub później.

F. Krause
w Wartemborku.

Wielka
olsztyńska fabryka
mebli
pędzona parą
G. Putlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku
towarów wyściełanych
po bardzo tanich cenach.
Ciągła wystawa całkowitych
urządzeń mieszkalnych
w drugim składzie
Górne przedmieście 5

Mocne, kute
krzyże,

na groby i **Boże męki przydrożne** ma zawsze na składzie
F. Carl,
mistrz ślusarski w Olsztynie,
szosa Gutsztacka nr. 83.

Posiadłość

moją, składającą się z około sto mórg dobrej roli, 18 mórg dobrego lasu, budynki, stodoła, dwie szopy, wszystko pod dachówką, budynek murowany i wiatrak (holender) z dwoma gankami, chcą z wolnej ręki sprzedać.
Andrzej Kraski w Roznowie

Sprzedaż sądowa.

Przed sądem okręgowym w Wartemborku sprzedawaną będzie dnia 30 czerwca 1900 przed poł. o 10-tej posiadłość zapisana w księdze gruntowej Derz tom I nr. 3 — wybudowanie Klarhof — zapisana na nazwisko posiedziciela Juliusza Saalmann, obejmująca 25 hekt., 34 ar 25 metr. kw.

Przed sądem okręgowym w Wartemborku sprzedawaną będzie dnia 7 lipca 1900 przed poł. o 10-tej posiadłość zapisana w księdze gruntowej Duże Lamkowo tom III nr. 85, na nazwisko żony gospodarza Karoliny Koitek z domu Koitka i gospodarza Franciszka Koitek, obejmująca obszaru 3 hekt., 42 ar, 90 metr. kwadr.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G Pr).